CZĘŚĆ XXV. № 31. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossy z pocztą a w stolicy, z doszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 28 Kwietnia. / 10 Maja.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 27 Kwietnia. / 9 Maja.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 19 Kwietnia, mianowani: Naczelnik 2 dywizyi Ułanów Jenerał-porucznik baron *Korf 1*, Naczelnikiem 2 dywizyi ułanów, dowodzca 1 brygady 1 lekkiej gwardyjskiej dywizyi lekkiej jazdy Jenerał-major baron von *Tornau*—Inspektor odwodowej piechoty Jenerał-porucznik *Tryszatnyj*, dowodzącym oddzielnym korpusem Straży Wewnętrzoej na czas nieobecności Jenerał-porucznika Reibnitza, z zachow. dot. obowiązków — Dowodzca 2 bryg. 5 dyw. pieszej Jenerał-major *Karłowicz*, dowodzcą 1 brygady 6 dywizyi pieszej na miejsce Jen.-majora *Jermołow 2*, który bierze po nim dowodztwo pomienionej 2 brygady — liczący się w wojsku Jenerał-major *Pantielejew 1*, Jenerałem 2 okręgu Straży Wewnętrznej, na miejsce Jen.-majora *Timroth* który zostaje zaliczony do Korpusu tejże Straży do poleceń szczególnych —Dowodzący rozpuszczoną brygadą 3 dywizyi pieszej Jenerał-major *Siemiczew* dowodzcą 3 brygady 23 dywizyi pieszej — Zostający przy głównym Sztabie czynnej armii Jenerał-major xżę *Bebutow 1*, Komendantem twierdzy Zamościa, na miejsce Jenerał-porucznika *Fiedorcnko 1*, który mianowany Komendantem cytadelli Alexandrowskiej w Warszawie — Otrzymują uwolnienie: za granicę, za urlopem na cztéry miesiące, dla leczenia się, Dowodzący oddzielnym korpusem Straży Wewnętrznej, Jenerał-porucznik *Reibnitz* i Naczelnik 1 dywizyi dragonów Jenerał-aujutant *Herbel*, na sześć miesięcy, z uwolnieniem od tego dowodztwa i z pozostaniem Jenerał-adjutantem — otrzymuje dymissyą: Komendant Alexandrowskiej cytadelli w Warszawie Jenerał-major *Baryszników 1*, z rangą Jenerał-porucznika, mundurem i pensyą całkowitej ilości według Ustawy.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 16 Kwietnia Jenerał 1 wojennego okręgu wojska Dońskiego Jenerał-major *Treszczatickoj* mianowany pochodným Atamanem Donskich kozackich pułków czynnej armii na miejsce Jenerał majora Siergiejew.

W Ukazie Cesarskim do Rządzącego Senatu, z d. 18 Kwietnia, powiedziano: «W słusznêm wynagrodzeniu odznaczającej się służby i niezmordowanego wypełnienia wszystkich ważnych poleceń, dawanych Rzeczywistemu Radzcy Tajnemu *Błudow* najłaskawiej wynosimy jego wraz zpochodzącém od niego potomstwem, na godność Hrabi Cesarstwa Rossyjskiego.

— Zarządzającemu Ministerstwem Wojny, Jenerałowi piechoty, Jenerał-adjutantowi hrabi *Kleinmichel* najłaskawiej rozkazano (6 Kw.) zasiadać w 1 Departamencie Rządz. Senatu na sprawy, tegoż Ministerstwa tyczące się.

— Naczelnik Grodzieńskiego Celnego Okręgu Rzecz. Radzca Stanu *Gervais* i Prezes Izby Skarbowej Radzca Stanu *Szczerba* (26 Marca) zostali przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

— 23 Kwietnia umarł tu w Petersburgu z ciężkiej choroby, Głównozarządzający Wydziałem dróg Kommunikacyj i Gmachów Publicznych, Członek Rady Państwa, Komitetu Ministrów i C. Wojennej Akademii, Jenerał-adjutant hrabia Karol *Toll* mając wieku lat 66.

Warszawa.

Najjaśniejszy Cesarz Jmć, zatwierdziwszy nowy skład Komisji Emerytalnej, stosownie do artykułu 37-go Najwyższego Ukazu z dnia 2 (14) Lipca r. z. obejmującego do-

datkowe przepisy o Pensjach Emerytalnych, raczył Najłaskawiej uwolnionym, w skutek tego, od zasiadania w rzeczonej Komisji: Radcy tajnemu Senatorowi Antoniemu *Wyczechowskiemu*, Radcy Stanu *Badeniemu*, i Referendarzowi Stanu *Jaźwińskiemu*, oświadczyć MONARSZE swe zadowolenie, za ich długoletnie bezpłatne prace w tejże Komisji.

— Postanowieniem Najjaśniejszego Pana z d. 18 Lutego (2 Marca) r. b. Radca Stanu Lubowidzki, Prezes Banku Polskiego, pozostaje nadal Prezesem Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych w Królestwie.

— Postanowieniem Najjaśniejszego Pana z dnia 17 (29 Marca r. b.) Pan Tomasz Le Brun, Pomocnik Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej Królestwa, i Pan Stanisław Jagielski, Referendarz Stanu, Komisarz Pełnomocny w Krakowie do odbioru soli od rządu Cesarsko Austryjackiego, mianowani zostali Radcami Stanu Nadzwyczajnymi.

Wypis z protokółu Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z BOŻEJ ŁASKI.

MY MIKOŁAJ PIERWSZY,

CESARZ WSZECH ROSSYI, KRÓL POLSKI.

etc. etc. etc.

»Na zastąpienie wydatków skarbowych, do służby bieżącej nienależących, a mianowicie: zaspokojenie należności Bankowi Polskiemu, za summy na wzniesienie zakładów górniczych przezeń zaliczone, tudzież zapłacenie dawnych długów wydziału górniczego, zaciągnionych od kassy emerytalnej i innych, zanim nastąpi ogólne uregulowanie długów Nasze Królestwo Polskie ciążących, po wysłuchaniu Zdania Rady Administracyjnej, Rozkazujemy: 1) Wystawić trzecią serją obligacji skarbowych, składającą się z sześćdziesięciu tysięcy sztuk, każda po złotych polskich tysiąc, w ogóle na summę sześćdziesiąt miljonów złotych, pięć od sta dochodu przynoszących, na wzór utworzonych pierwszych dwóch serji, na mocy Naszych postanowień z dnia 26 Marca i 28 Lipca 1834 roku, tudzież 2 Maja 1838 roku. 2) Z funduszu za te obligi otrzymanego, zaspokoić długi górnictwa, w wysokości jaka przez Komitet przez Namiestnika Królestwa ku temu wyznaczony ustanowioną zostanie, resztę zaś obligów oddać do rozporządzenia Rządu. 3) Zawrzeć układ z Bankiem, o przelewanie odtąd dochodów górnictwa, na procentowanie i umorzenie obligacji trzeciej, zastępując resztę z innych dochodów Skarbowych. 4) Wnosić w terminach przyjętych, co do obligów pierwszej i drugiej serji, w półrocznych ratach, do kassy Banku Polskiego jeden procent, na umorzenie kapitału, i pięć procent, na płacenie bieżących procentów, aż póki wszystkie obligi tej serji spłaconemi nie zostaną. Bezpieczeństwo i regularność tych wpływów zapewnioną będzie nietylko na dochodach z górnictwa, ale i na wszelkich dochodach Królestwa, i na całym majątku publicznym. Dla tego summa na umorzenie długu tego i opłatę procentów potrzebna, zamieszczoną będzie przez Kommissją Rządową Przychodów i Skarbu na budżecie rocznym Królestwa, jak dług publiczny, przed wszelkiemi innemi wydatkami zaspokoić się mający. 5) Wykonanie niniejszej Naszej woli, która w Dzienniku Praw ma być umieszczoną, Namiestnikowi Naszemu Królestwa, tudzież Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu, Zlecamy.

Dan w Petersburgu, dnia 11 (23) Marca 1841 roku.

(podpisano) MIKOŁAJ.

przez Cesarza i Króla.

Minister Sekretarz Stanu Ig. *Turkułł.*

— Najjaśniejszy Cesarz Jmć, w skutek przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej udzielić raczył: *Rangi Rzeczywistego Radzcy Stanu:* Członkowi Kommissji Rządowej Sprawiedliwości Wilczkowskiemu. *Radcy Dworu:* Tłumaczowi Kommissji Śledczej, utworzonej przy Namiestniku Królestwa, do przedmiotów politycznych, 8ej klassy Lewickiemu. *Assessora Kollegijalnego:* Starszemu Pomocnikowi Naczelnika wydziału w Kancellarji Namiestnika, Radcy honorowemu Szwecow. *Kapitana:* Zarządzającemu wydziałem topograficznym w Dyrekcji Dróg i Mostów, Porucznikowi Rakowieckiemu 1. *Sztabs kapitana:* Referentowi w wydziale dozorującym wojskowym niższych stopni, zostających na urlopie nieograniczonym, Porucznikowi pułku Ochockiego strzeleckiego, Kozieradzkiemu, *Radcy Honorowego:* Exekutorowi w Kancellarji Namiestnika, Sekretarzowi Kollegijalnemu Andrejewskiemu. *Sekretarza Kollegijalnego:* Pomocnikowi Sekretarza w Zarządzie Policji Warszawskiej, Sekretarzowi Gubernjalnemu Kamionowskiemu. *Registratora Kollegijalnego:* Kancelliście w Kancellarji Namiestnika Świerczewskiemu; — p. o Dziennikarza wydziałowego w Komissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Kancelliście z stanu szlacheckiego, Marszewskiemu;— Urzędnikom Kancellarji tejże Kommissji: Józefowi Żiro; Alexemu Borozdinowi, Piotrowi Kolendzie, Jegorowi Safonów; — Sekretarzowi Policji Warszawskiej Kwiecińskiemu:—Adjunktowi wydziału Kontrolli w Najwyższej Izbie Obrachunkowej Hr. Grabowskiemu,—Urzędnikowi Kancellarji w tejże Izbie, Rogalskiemu; — Podkoniuszemu Stacyjnemu przy Stadzie Rządowym w Janowie Szymańskiemu; Urzędnikowi Kancellarji Najwyższej Izby Obrachunkowej Antoniemu Zaleskiemu.

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 23 Kwietnia. Wczora Królowa i xiążę Albert wyjechali do zamku Claremont.

— Xiążę Jerzy Cambridge mianowany został podpułkownikiem 8 pułku huzarów.

— 2 Maja P. Duncombe złoży izbie Niższej prośbę podpisaną przez 3,000,000 mieszkańców z klassy wyrobniczej,

i wniesie izby żądania tych ludzi wysłuchane były u kratek zusz adwokata.

— Umarł przeszłej soboty hrabia Ludlow mając lat 83. Z tych 64 spędził on w służbie wojskowej. Odbywał kampaniją Amerykańską, był raniony we Flandryi i stracił rękę pod Roubaix. Potém dowodził w Egypcie, w Hanowrze i w dniu wzięcia Kopenhagi. Tytuł hrabi Ludlow wygasa z jego zgonem.

— Do wojsk które się zabierają do Indyj stawi się mnóstwo ochotników z pułków wszelkiej broni.

— 25 b. m. rozpocznie się przedaż publiczna, mająca trwać miesiąc cały zamku lorda Horacego Walpole, zwanego Strawberry-Hill. W tej przedaży, może jedynej w swoim rodzaju, do liczby najciekawszych przedmiotów należą: zegar podarowany przez Henryka VIII nieszczęśliwej Annie Bolen, dzwon srebrny Papieża Klemensa VII, ozdobiony snycerską robotą Benvenuto Cellini i xiążka do nabożeństwa Królowej Francuzkiej małżonki Franciszka I, z malowidłami Rafaela.

— Sławny inżynjer Brunel, przedsiębierca i budowniczy Tunnelu wyjechał do Dworu Sardyńskiego.

Paryż 23 Kwietnia. Kommisya izby deputowanych zajmuje się teraz rozbiorem projektu P. Bernard założenia portu w Algerze. Koszta tego przedsięwzięcia wyrachowane są na 20,000,000 franków.

— Zmarły ostatni czasy w Hiszpanii, znany Paryski bankier Aguado, zostawił majątek od 3 miljonów franków dochodu. Miał on lat 58. Przez Ferdynanda VII mianowany był Margrabią de las Marismas del Guadalquivir; Komandorem orderu Karola III, i kawalerem wielkiego krzyża orderu Izabelli-Katoliczki. Nadto miał order grecki Zbawiciela.

— Do Paraguay posyła się pod kierunkiem P. d'Archiac missya, mająca na celu zawiązanie z tym krajem stosunków handlowych.

— Dom niegdyś Jana de Lafontaine w Chateau-Thierry jest do przedania.

— Akademija Nauk wybrała 11 b. m. na wakującą posadę członka-cudzoziemca, P. Oersted z Kapenhagi. Kandydatami, podanemi przez kommisyą byli nadto PP. Brewster ze Szkocyi, Faraday z Londynu, Herschell ze Stough, Jacobi z Królewca, Liebig z Giessen, Melloni z Neapolu, Mitscherlich z Berlina, Tiedemann z Erfurtu.

— W liczbie ubiegających się o posadę wakującą po P. Roger w Akademii francuzkiej jest P. Edward Alletz.

Hiszpanija. *Madryt 18 Kwietnia.* J. K. W. infant don Francisco a Paulo przybył przedwczora do Madrytu ze swą rodziną.

Nowy-York. *1 Kwietnia.* Donoszą z Nowego Orleanu, że Santa Anna na czele 15,000 wojska wtargnął do Texas z kilku punktów granicy. Prezydent Houston wydał proklamacyą wzywając narod do dzielnego odporu.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Haga 25 Kwietnia. Powrot do zdrowia Xięcia Oranii czyni tak szybkie postępy że J. K. W. już się przechodza.

Berlin 29 Kwietnia. Minister Skarbu hrabia Alvenslebem otrzymał od Króla Jmci uwolnienie od urzędu Ministra Skarbu, na który mianowany został Radzca Tajny Rzeczywisty i Pierwszy Prezydent von Bodelschwingh.

Neapol 13 Kwietnia. Król Jmć Bawarski przybył tu dziś w dobrém zdrowiu i niezwłocznie wsiadł na okręt udając się do Palermu.

Paryż 25 Kwietnia. Dziś odbył się pogrzeb Marszałka Moncey—Umarł też par Francyi P. Bertin de Vaux mając lat 71 — Gazeta Stanu Pruska ogłasza wiadomość telegraficzną z Kolonii że Monitor z d. 26 Kwietnia zawiera wyrok Królewski mianujący Ministrem Skarbu Francuzkiego P. Lacave-Laplagne, na miejsce zmarłego P. Humann.

Londyn 25 Kwietnia. Globe donosi podług gazet z Kantonu, że Cesarz Chiński zawarł traktat zaczepny i odporny z Królem Birmanów co usuwa wszelką nadzieję bliskiego pokoju między Anglią i Chinami.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

LIST DO WYDAWCY TYGODNIKA.

Autor: M. Grabowskiego Stanisław

II.

Od niejakiego czasu weszło w modę mówić jakby o jakiej Koterij literackiej razem o kilku piszących zamieszkałych na Wołyniu i Ukrainie, których nie inaczej jak związanych w jeden pęczek cytują i uważają, za solidarnych wzajemnie, za wyznających jedno literackie *Credo*. Nie potrzebuję tu objaśniać, jak dalece mniemana jedność zupełna zdań jest rzeczą urojoną, jak się każdy indywidualnie różni sposobem widzenia mu właściwym; ale muszę nastać na to nazwanie Koterij prowadzące do najfałszywszych indukcij. Że ci piszący w bardzo wielu punktach zgadzają się na jedno, że wszyscy widzą przed sobą jeden cel, oświecenia ogółu i zachęcenia do zatrudnień umysłowych, że oni niektóre z swoich pism wzajemnie szacują; nie stanowi to jeszcze charakteru Koterij; a to tak dalece, że w tej mniemanej szajce literatów, znajdują się przecie tacy, co wzajemnie siebie niezbyt łaskawie krytykują, co swoje błędy pierwsi sobie wytykają. Ci panowie dodajmy jeszcze, albo się bardzo mało, albo prawie osobiście nie znają, stosunki ich literackie nawet są rzadkie. Gdzież pytam się Koterja? Gdyby choć mieszkali niedaleko jeden drugiego, ale materjalnego nawet niema pozoru, bo ich rozdziela kilkadziesiąt mil kraju. Tym czasem wyrzekł ktoś z miną wielkiego wynalazcy — Koterja; a barany Panurga pobiegły za nim, nie zastanowiwszy się. J gdy raz powiedziano sobie że to jest koterja; odtąd gdy się zdarzy przypadkiem, że jeden z tych panów, drugiego pochwali, albo pobła-

żającym sposobem rozbiera, wołają: To są reklamy i puffy Koterij, głosy uproszonych *à charge de revanche* przyjaciół. Do tego przyszło, że jeden o drugim nie śmie pisać i mówić, aby jego zdania, nie tłumaczono sobie, tym nieznośnym ogólnikiem. — Koteria!

Właśnie myślałem nad tem, chcąc do Pana pisać o *Stannicy* E. Tarszy i *Pielgrzymce* X. J. Hołowińskiego i z początku chciałem rozbiór tych dwóch dzieł zostawić komu innemu; ale zastanowiwszy się nad wielką prawdziwością bajki Lafontain'a o *Młynarzu*, przypomniawszy że nie zawsze słuchać ludzi trzeba i uważać na to co gadają, postanowiłem na nic nie zważając, zdać sprawę, z tych dwóch pism. Na ten raz powiem o *Stannicy*.

Powieść ta, czy romans, w rodraju Walter-Scotta, bo widoczną jest w autorze intencja Walter skotowania, maluje nam Ukrainę w ostatnich latach XVIII wieku. Bohaterem jej młody Jerzy Mogilański syn obywatelski, młodzieniec namiętny, marzący, odważny, jedna z tych postaci, które Pan Bóg stwarza umyślnie dla romansopisarzy, albo raczej, które romansopisarze stwarzać najlepiej lubią. W pierwszych rozdziałach powieści zapoznajemy się z zieloną mogiłą, Mogilańskich dziedziną, z ich rodem. Autor daje nam rys życia P. Wojskiego Żytomirskiego, ojca Jerzego. Opisuje dwór Zielonej Mogiły rysuje postacie zupełnie narodowe pani Wojskiej, panny Domicelli, starej panny bez nadziei, i pana Miecznikowicza Łęczyckiego Bułbaka. Dalej jesteśmy świadkami wychowania Jerzego, pod pedagogiem który w krótce wynosić się musi oknem z domu P. Wojskiego, z powodu wziętej za argument *ad hominem* przez gospodarza jednej z Satyr Naruszewicza. Jerzy zostaje oddany sam sobie i swobodzie, lata po stepach ze strzelbą i psami. Cały ten obraz życia w Zielonej Mogile wyborny, pełen prawdy i trafności, niewyjmując Marij Kopijowskiej, młodej dziewicy, narzeczonej (jak się już każdy łatwo domyślił) Jerzego, a pupilli P. Wojskiego.

Jerzego wreście ojciec wysyła na świat, to jest do Chorągwi Hussarskiej Kasztelana Łukowskiego konsystującej w Hulajpolu, której zastępca Rotmistra był dawnym przyjacielem i krewnym Mogilańskich domu. Asystujemy wyprawie jedynaka z domu odmalowanej równie żywo jak poprzedzające obrazy, którą ożywiają jeszcze nowe postacie Opata Kaniowskiego wracającego z Poczajowa z X. Rektorem. Dwie te figury tak od siebie różne trafnie są pochwycone i jeśli Opat zda się wielu może bliższym prawdy, bo typ to pospolity, nam trafniejszym wydał się Rektor, rzadsza, ale niemniej prawdy pełna postać. Zabawa i rozmowy wieczorne może malują dawne na naszych dworach rozrywki, ale nam się zdały, jakby wyjątkiem ze zbioru jakiego P. Wojcickiego. Wolemy pójść z Jerzym, któren w chwili oddalenia się z domu, czuje że po nim, że po Marij tęsknić będzie. Rozmowa jego z Marją, naturalna, wyborna.

Nazajutrz, po mszy świętej i błogosławieństwie wziętem na drogę, wyjeżdża Jerzy do Chorągwi, razem z X. Opatem i Rektorem. W drodze ma autor czas, swoim sposobem, może aż nadto drobiazgowo, rysować portrety X. Opata i Rektora, portrety zresztą ciekawe i jakieśmy wyżej powiedzieli pełne charakteru. Nareście zwróciwszy oczy na kraj otaczający, Dniepr, stepy, maluje nam po raz pierwszy widoki tutejsze a w końcu Kaniów. Jerzy wchodzi z ludźmi do Kościoła, lecz ciekawy młodzieniec który tylko co pozierał Dniepr, miasto, mury, wszystko co mu wpadło w oczy, teraz najrzawszy dwie kobiety, do Cerkwi wchodzące w stroju pielgrzymek proszczalnic, cały zajmuje się niemi. Jakkolwiek bądź, to nagłe zajęcie się Jerzego kobietą, którą pierwszy raz widzi, zajęcie z jakiem goni ją okiem, wychodzi za nią z kościoła, a wreście pędzi za miasto, niewiedzieć czemu i dla czego, zdaje się nam nawet w najpłomienistszym młodzieńcu niewytłumaczoném a przynajmniej bardzo dziwném. Ale idźmy dalej. Jerzy jedną z proszczalnic młodą i piękną ściga za miasto w jary po nad brzegi Dnieprowe. Opis tej pogoni i miejsc w których się odbywa, piękny jest, ale niewymawia i nie tłumaczy Jerzego, który nam raczej oszalałym niż namiętnym się wydaje. Gdyby autor wprzód go był jakimkolwiek sposobem zapoznał z proszczalnicą, gdyby choć pół godziny zostawił ich z sobą, gdyby był dał czas Jerzemu rozpłomienić się, zająć mogłoby, i ta pogoń wydając się naturalniejszą, dałaby się wytłumaczyć. Ale idźmy już dalej; bo gdy raz Jerzy przywiązał się do pięknej nieznajomej, w miarę trwania namiętności, usprawiedliwia się ona coraz bardziej. Kobiety ścigane wpadają do chatki nad Dnieprem, a Jerzy zostaje sam, przychodzi mu nareście, trochę zapóźno rozwaga i powraca do Klasztoru, gdzie Rektor ostremi wymówkami go wita.

Nazajutrz rano Jerzy z Opatem wchodzą do Kościoła na modlitwę a po mszy młody towarzysz w dalszą do Hulajpola udaje się drogę. Jerzy (jak to niechybnie być musiało) spotyka na drodze swojej owe proszczalnice, czarnooką Hannę z starą jej towarzyszką Makryną, z któremi znajomość robi. Rozmowa ich przygotowuje nas do dalszych wypadków. W przerwach jej autor z niewymównym wdziękiem maluje nam peizaże Ukraińskie. Tu musim o nich raz powiedzieć, abyśmy w treści naszej nie wracali co chwila z pochwałami części obrazowej powieści. Obrazy miejsc są przewybornie dokonane, ze staraniem największém, miejscowego kolorytu pełne i tej prawdy, którą nieznając nawet oryginału łatwo odkryć w rysunku. Widoki przesuwające się przed oczyma czytelników w ciągu drogi do Hulajpola i później w czasie wyprawy składające treść jedną malującą nam Ukrainę, z najrozmaitszych punktów, zawsze żywo i wyborne, one podobno najpiękniejszą a przynajmniej najlepiej wypracowaną część powieści stanowią. Tu naprzód widziemy brzegi Rosi z wielkim talentem narysowane i przybywamy z podróżnemi naszemi do Moszla, gdzie Jerzy wplątawszy się w towarzystwo pro

zsczalnic i przystawszy zupełnie do nich, z niemi razem assystuje chrzcinom pałamarza czyli Diaka. Obrazek ten z natury wzięty i prawdziwy nie wątpim, ale żeby był poetyczny, szkoda mówić; wspomnim nawiasem że takiej sceny do swego romansu nigdy by Walter-Skott nie wybrał. Opis chrzcin ze wszelkiemi ceremoniami przypomina wyjątek z Gołębiowskiego lub Wojcickiego z dodatkiem tylko większego talentu, manjera ta sama.

W dalszej podróży Jerzego z proszczalnicami, też same widoki i obrazy pięknej Ukrainy nas zastanawiają, wszystko w nich z żywego zdjęte i życia pełne, i więcej pewnie życia, namiętności, płomienia w rysowanych przez autora obrazkach martwej natury, niż w opisach rodzącej się namiętności Jerzego ku Hannie, niż w ich rozmowach. Tu autor zda się trzymał cugle swej wyobraźni i puścić ich przez jakiś pudor nie chciał. Miłość ta, na wielkiém i wspaniałem tle, na którem się maluje, zimna jest i malowana. Mało też dotąd dramatyczności postrzegamy, tego pierwiastku w powieści koniecznego; bo autor przeczuciem talentu swego, woli się puszczać w opisy malarskie, niż w rozmowy, a tam nawet gdzie je wprowadza, zasztukowuje to powiastkami, to śpiewkami, jakby się lękał oparzyć przy namiętnej rozmowie. Prawdziwie pięknym *obrazem* wśród tego natłoku obrazów, jest nocleg w czasie burzy, w pustej Cerkwi. Nie będziemy się rozszerzać z pochwałami, ale zalecamy go czytelnikom. Skazka Makryny o Mokoszu, dobrze tu jest i na swojém miejscu wstawiona, lecz czy tak, takim stylem, takim sposobem opowiadać by powinna Makryna skazkę ruską — odsyłamy autora do skazek układanych przez Polewoja. Nareście Jerzy po noclegu tym rozstaje się z Hanną. Ostatnia ich rozmowa przystała by wybornie w salonie, ale dla Hanny, dla płomienistego Jerzego (może nam się źle zdaje) jest za zimną. Uważcie że to mówią Ukrainiec i Ukrainka, prosta poetyczna dziewczyna i posłuchajcie na probę, słów kilku:

«O Hanno! powiedział Jerzy, gdybym wiedział że czas co ja przetęsknię bez ciebie, nie upłynie tobie także bez myśli o mnie, gdybym wiedział że doświadczasz choć w części tego co ja czuję od dwóch dni, gdybym wiedział że będziesz żałować tych chwil, które nam ubiegają, tak jak ja ich żałuję, to wtedy, zdaje mi się, iżby mnie ulżył na sercu ten kamień który mnie coraz bardziej uciska.

— W takim razie powiedziała Hanna, powinno by nam być lżej o połowę.»

Dowcipnie, słowa niema, ale że składno, wymierzono, nie po ukraińsku, to także prawda. Także to powinno mówić miłość młodzieńca, co niedawno gnał jak szalony za pierwszy raz ujrzaną Hannę, tak że to mówi ta, co nazajutrz śniła już o pięknym młodzieńcu??

Ale idźmy dalej, oto już Hulajpol przed nami, Jerzy przyjeżdża, installuje się. Nowe charaktery i obrazy, wszystkie wyborne. Namiestnik, pan Stanisław i inni towarzysze żywe postacie; odsyłamy znowu czytelnika do xiążki, w której nadewszystko Rotmistrz i Namiestnik zastanowić powinni. Namiestnik szpikujący mowę swą łaciną, poczciwy marzyciel, gaduła, jakiemu podobnego, któż nie znał kiedy? — Walter-skotowska to zupełnie figura.

Ukraińska Wieczornica u Makryny wybornie opisana. Późno w nocy, wraca z tej groty Cyrcy, jak ją zowie, Namiestnik, P. Jerzy z przyjacielem swym Stanisławem, i na przełazie spotykają kogoś tajemniczego, jakiegoś nieznajomego, którego mijając usłyszeli brzęk oręża. Nowa tajemnica, ciekawość, zaostrza się interess.

Tym czasem z powodu pogranicznego sporu i utarczki z wojskiem rossyjskiem, opisanej z tym talentem obrazowania szczegółowego i pracowitego, jakiego autor w ciągu powieści nieustanne daje dowody; Jerzy w potyczce zostaje ranionym. — Leczą go (naturalnie) Makryna, która (także naturalnie) na placu boju się znalazła. Gawęda kabalistyczna P. Namiestnika, kończy dość długi opis tego wypadku, któremuby dramatyczniejsza forma nie zawadziła.

Z powodu wkroczenia do kraju Kozakow Zaporożskich salwujących się do Turcij, chorągiew otrzymuje rozkaz w czterdzieści koni ścigać ich, przeciąć im drogę i zmusić się do cofnienia w Nową Serbją, albo złożenia broni. Wybierają się tedy ochotnicy, którym Jerzy towarzyszy, ale nie wprzód aż pożegnał Makrynę i Hannę, napróżno usiłujące go wstrzymać i odciągnąć od tej wyprawy wszelkiemi sposoby. Tu już czytelnik wpada na myśl jakichś tajemniczych związków tych kobiet z kozakami, myśl którą potwierdza, spotkanie na przełazie tajemniczej owej zbrojnej postaci. Scena z Hanną i Makryną długa jest i czulsza, namiętniejsza od wszystkich poprzedzających. Wychodzim wreście z Hulajpola i znowu autor wierny swemu planowi rozwija przed oczyma naszemi widoki nowe, nowe obrazy Ukrainy. Epizod w którym opisano dwór tak zwanego Gubernatora Turjańskiego, posłuchanie przez niego dawane poddanym, cały jest doskonały i żywą tchnie prawdą. Cała ta scena do najlepszych w powieści należy.

Z Turjańskiego dworu posuwa się dalej wyprawa: dowiadują się tu już więcej o Kozakach Zaporożskich, których nawet dowodzcę Koszowego miał wczoraj, niedalej, spotkać sam Gubernator. Coraz widoczniejsze ślady Zaporożców, nareście pewne już o nich wieści, pogoń zaraz pośpiesza, stają niedaleko ich obozu. Zbliża się spotkanie z niemi; siła Zaporożców przewyższa znacznie polską. — Idą w ślad za niemi, ci uciekają, nasi gonią, dają im z początku wyprzedzić się znacznie, gnają potém tem śpieszniej. Nareście przychodzą do ujscia Sieniuchy i Boha, gdzie granice trzech państw się stykają. Opis miejscowości wyborny zawsze i zawsze i równie staranny; o ile prawdziwy niewiemy, lecz nosi wszystkie cechy prawdopodobieństwa. Zaporożcy przeprawują się przez rzekę do Turcij, i uciekają, a jeden tylko Koszowy ich Sydor Biały schwytany zostaje. — Tu występuje na scenę nowa postać. Strażnik Sieniuchy Jakow z Lebczyńskoho Kurynia. P. Kwiet-

kiewicz, mający osobistą urazę i nieprzyjaźń śmiertelną do Koszowego Sydora Białego, którego chce z rąk Polaków, pod pozorem że to zbieg z Humańskich wiosek odebrać, aby nad nim zemstę swoją długo karmioną, wywrzeć.

Sceny następujące wielce zajmują: w nich jeszcze więcej dramatyczności-by nie zawadziło, a w rozmowach wybitniejsze charakteryzowanie osób, które czasem zbyt jednakowo odzywają się wszystkie.

Kwietkiewicz strażnik Sieniuchy, nagle na widok dawnego wroga zburzony zemstą której zadość uczynić nie może, zachorował, umiera. Śmierć jego, przeczytać to potrzeba, bo to jedna z niepospolitych śmierci, w której człowiek pasuje się z życiem i ciężko walcząc kona.

Opisanie przyborów pogrzebowych, samego pogrzebu, charakteru pełne i wykończone starannie, żałujemy tylko że w pięknym tym obrazie, jak w wielu poprzedzających główna osoba, Jerzy, usunięty na ostatni plan, zaledwie się kiedy niekiedy ukazuje, i czytelnicy bez grzechu zapomnieć o nim mogą. Jako epizod, *pogrzeb w polu*, nic nie zostawia do życzenia. Lecz idźmy dalej. Następuje opowiadanie Koszowego, z którego dowiadujemy się historij nienawiści P. Kwietkiewicza ku niemu, oni wychowywali się razem, byli przyjaciołmi, a Strażnik Sieniuchy zdradził Koszowego wydarłszy mu co było dlań najdroższem, kochankę — postawił go o ścianę od śmierci. Cały ten ustęp pełen interessu żywego, zawsze tylko mało dramatyczności tu jak wszędzie, a choć opowiadanie wyborne, wszakże dla samego kontrastu, trzeba było urozmaicać formę.

Zemsta Koszowego nad Kwietkiewiczem w drugiej części opowiadania zawarta równie dobrze odmalowana, kolorytu miejscowego pełna. Koszowy wydziera P. Kwietkiewiczowi żonę, a jego pół umarłym rzuca. Na tém kończy się opowiadanie i końca niewiemy. Tym czasem wiodą Koszowego do Hulajpola, nie opatrzywszy się, że wierne mołojcy w ślad za swoim batkiem, aby go uwolnić dążą. Przybywają do Hulajpola, osadzają tu Koszowego, czekając na straż rossyjską pograniczną, w której ręce wydać go mają. Jerzy na straży przy Koszowym; lecz nieszczęśliwy napadnięty przez Hannę i Makrynę na obwachu, Hannę którą tak widzieć pragnął, a którą mu sama przywiodła Makryna, aby dając ją na pastwę jego namiętności, łatwiej mogła uwolnić Koszowego, napadnięty przez kobiety, spojeni żołnierze. Ta scena z kochanką z wielkim talentem nakreślona; gdyby może zarzucić jej nie godziło się, że Hanna w niej, nie Ukraińską dziewczyną, ale exaltowaną jakąś heroiną raczej się przedstawia. Na dowód przeczytajcie ostatnie jej słowa do Jerzego. Tym czasem gdy między niemi słodka rozmowa, Koszowy (mniemany ojciec Hanny) korzysta z zręczności do ucieczki. Jerzemu wydaje ten zamysł Hanna, on ją porzuca i spieszy do swego więźnia, ale rozbrojony, zwyciężony, ze wstydem musi patrzeć jak ten gotuje się do ucieczki; gotuje się, bo nie ucieka od razu, ale dość swobodnie bawi się rozhoworem z Jerzym którego gdy wreście propozycją ucieczki z Hanną i zaslubienia Hanny, uwieść nie potrafił, związanego porzuca z uśpionem na obwachu żołnierstwém.

Opowiemy jeszcze treść krótką ostatnich wypadków. Jerzy zostaje oddany pod sąd wojenny i srodze ma odpowiadać za ucieczkę Koszowego, aresztowany, potém wypuszczony na słowo, potém wreście uwolniony do domu, gdzie już po śmierci ojca przyjeżdża. Smutny i odczarowany zbliża się do dawnej towarzyszki lat dziecinnych, do Marij. Tu autor nieznacznie wprowadza i swego bohatera i czytelników na drugą miłość a raczej na restauracją najpierwszej, zmazuje obraz Hanny, malując na nim Marją; Marją która na wieść o grożącym Jerzemu sądzie, leci do Kaniowa, gdzie właśnie Król Stanisław August bawił, błaga go za kochankiem, przedstawiona zostaje przez niego Cesarzowej i szczęśliwa powraca. Sceny pojednania i Kaniowska u Króla ze zwykłym autora talentem są oddane, talentem zawsze wyższym jeszcze w opisach miejsc, w obrazach kraju.—W Epilogu rozwiązują się wszystkie zadzierzgnięte węzły, zostawujemy go czytelnikowi. W nim autor jeszcze pokazuje nam Hannę, ale już Jnokinią; maluje nowe kraje i po ciężkiej tułaczce, w którą podobno bohaterow wyprawił, aby raz jeszcze pokazać nam Hannę i Makrynę — kończy.

Opowiedzieliśmy treść prawie całej powieści, teraz słów kilka jeszcze o niej. Autor, co zamierzył odmalować nam Ukrainę — tego dokonał wybornie; pod względem obrazowym, malowniczym, nic powieść ta nie zostawia do życzenia. Ale dramatyczna część jej, znacznie jest niższa i słabsza, a jakkolwiek dla kogo innego, w innym utworze, mogłaby jak jest, uchodzić za bardzo dobrze dokonaną; i tu obok tak dalece wyższych opisów, obrazów i opowiadań, maleje i drobnieje. Może dla braku dramatyczności, Stannica mimo najwyższych zalet, pełnego interessu obrazu miejsc i czasu, czyta się powolnie, jak była pisaną, wydaje czasem rozciągłą. Czynim tu tę uwagę P. Tarszy nie sądząc, aby się nią zraził, owszem sądzim, że w Tajkurach, które gotuje, przepleść potrafi z zwykłym sobie talentem, sceny dramatyczne i opisy tak, aby i warunkom sztuki i wymaganiom czytelników dogodził, czytelnikom co słusznie lub niesłusznie chcą w powieści nadewszystko, powabnego, łatwego i zajmującego czytania.

J. J. Kraszewski.

d. 5 Kwietnia
1842 r.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Апрѣля 27-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.